Nr 80 Środa 24 marca (6 kwietnia) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Sonnino i Luzzatti.

—o—

Zmiana gabinetu we Włoszech nie była dla świata politycznego niespodzianką. Sonnino nie miał większości, kiedy przed kilku miesiącami obejmował po Giolittim rządy, a w ciągu krótkiego czasu 100-dniowych swych rządów nie potrafił wytworzyć stronnictwa rządowego. Gabinet Sonnina z góry był jako przejściowy pomyślanym. Sonnino ustąpił przed ukończeniem rozprawy nad subwencyonowaniem włoskiej żeglugi handlowej, ustąpił nie wyczekując nawet votum parlamentu—wiedząc, że wynik głosowania nie może być wątpliwym. Ustąpił tak, jak Giolitti, nie wskutek niepomyślnej uchwały parlamentu, lecz na podstawie impresyi, jaką wywołały intrygi kuluarowe.

Nie dano mu czasu na skonsolidowanie i utrwalenie większości. Sprawa żeglugi handlowej, na której już dwa gabinety jeden po drugim padają, jest w kraju, ze wszech stron z wyjątkiem północy morzem otoczonym, pierwszorzędnego znaczenia sprawą ekonomiczną. W istocie swej jest to sprawa konkurencyi z austryackim Lloydem, sprawa przeważnie techniczna. Z 460 deputowanych izby włoskiej tylko niewielu może o niej decydować na podstawie rzeczowej krytyki, ale wszyscy wpływają na odroczenie tej niezmiernie kosztownej, chociaż niezbędnej reformy.

Potrzeba 450 milionów lirów na powiększenie i ulepszenie włoskiej żeglugi handlowej. Takiego kredytu żądał w gabinecie Giolittiego minister Schanzer (żyd z Tarnowa), takiego samego kredytu domagał się projekt ministra Bettolo. Opozycya z lewicy sprzeciwiała się takiemu systemowi subwencyi rządowych dla żeglugi prywatnej, a republikanin poseł Pantono zwalczał projekt rządowy argumentami technicznymi. Projekt ministra Bettolo, popierany przez gabinet Sonnina, domagał się kredytów państwowych na premie dla najlepszych konstrukcyi okrętów handlowych i przewozowych, żądał znacznych ulg celnych i premii za przewóz osobowy i towarowy. Za kulisami izby na Monte Citorio odbywała się jednak nieustanna a gwałtowna walka grup kapitalistów, którzy byli złączeni z byłym ministrem Schanzerem i z grupą Giolittistów, i z tej strony wyszedł atak, któremu Sonnino oprzeć się nie potrafił. Sonnino, człowiek osobiście czysty, polityk ostrożny, trzymał się w wielkiej rezerwie i nie chciał być zależnym od grupy kapitalistów, którzy przy rozdziale subwencyi 450 milionów chcieli robić interesy, a że miał za sobą zaledwie 60 posłów, przeto wołał, nie czekając na votum izby, przed intrygami kuluaru ustąpić. Francuzi powiadają, że nie miał znajomości kulisów czyli, jak technicznie brzmi ta właściwość, nie miał tego, co francuzi nazywają *la familiarité des couloirs.* Król nie chciał izby rozwiązywać, która niedawno co wyszła z wyborów z ręki Giolittiego, i w tej sytuacyi musiał zgodzić się na przyjęcie dymisyi Sonnina i powołał do steru najznakomitszego dziś we Włoszech uczonego ekonomistę *Luigi Luzzatti.* Gabinet Luzzatti jest już ukonstytuowany; wchodzi do gabinetu Luzzatti jako szef gabinetu i minister spraw wewnętrznych, ambasador włoski w Paryżu markiz di San Giuliano jako minister spraw zagranicznych, poza tem skład gabinetu jest ściśle koalicyjny i obejmuje tak zwolenników Giolittiego, jak ludzi z centrum i z prawicy. Najwybitniejszą osobistością jest sam szef gabinetu. Luigi Luzzatti, żyd z urodzenia, wenecyanin, długoletni profesor ekonomii politycznej i skarbowości w uniwersytecie w Padwie, obecnie w Rzymie, był już wielokrotnie powoływany jako minister skarbu i rolnictwa w gabinetach markiza Rudini'ego 1891 r. i 1896, Zanardelliego w r. 1901 i Sonnina w r. 1906 i należy niewątpliwie do najświetniejszych postaci nowożytnych Włoch. Urodzony w Wenecyi jeszcze za czasów panowania tam Austryi, z rodziny bogatych kupców żydowskich, w młodym wieku został profesorem historyi prawa konstytucyjnego w uniwersytecie w Padwie (1867). W r. 1871 zasiadł poraz pierwszy w pierwszym parlamencie Zjednoczonych Włoch, był później generalnym sekretarzem w ministerstwie handlu, rolnictwa, a potem pięciokrotnie ministrem skarbu i rolnictwa.

Umysł twórczy, polityk czynu, urodzony wenecyanin, Luzzatti kilkakrotnie nadawał kierunek polityce ekonomicznej nowoczesnych Włoch i przeprowadził dwa dzieła, które na zawsze związane będą w historyi odrodzenia włoskiego z jego imieniem.

Przez dziesięć lat 1888 — 1898 stosunki handlowe Włoch z sąsiednią Francyą były naprężone, trwała wojna celna, w której Włochy traciły cały swój eksport wina i jedwabiu, zachwiały swój kredyt publiczny i stały przed bankructwem finansowem.

Agio waluty włoskiej podniosło się do 10%, a renta włoska spadła w kursie o 20%.

Wtedy Luzzatti rozpoczął, jeszcze jako minister skarbu w gabinecie Rudini'ego, rokowania z Francyą, prowadził je po upadku gabinetu Rudini'ego i doprowadził w r. 1898 do zawarcia traktatu handlowego włosko francuskiego, który stał się podstawą dzisiejszego rozwoju przemysłowego i obecnej pomyślności gospodarstwa społecznego Włoch. Niezawodnie przyczyniła się do tego długa epoka pokojowego rozwoju, wielka przedsiębiorczość i pracowitość Włoch, ale zasługa Luzzatti'ego pozostaje nie mniej w historyi ekonomicznego rozwoju Włoch zapisaną.

Po raz drugi w r. 1906 wkroczył Luzzatti szczęśliwie w życie gospodarcze Włoch, kiedy przeprowadził wielką konwersyę renty włoskiej, obniżając kupon państwowy do 3¾%, poczem automatycznie nastąpić ma w r. 1912 dalsze zniżenie do 3½%. Tym sposobem zaoszczędził państwu rocznie 40 — 50 milionów lirów przy opłacie procentów od długu państwa. Równocześnie z pomyślnym rozwojem gospodarstwa społecznego obniżyło się agio i podniósł się kurs renty państwowej, która pomimo obniżenia procentu do 3¾% notuje dziś 102—104 za sto.

To są niewątpliwe zasługi znakomitego ekonomisty około gospodarstwa społecznego i rozwoju ekonomicznego Włoch.

Kiedy przed trzema laty wielkie przesilenie finansowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki odbiło się niekorzystnie na rynkach europejskich i złoto poczęło z Europy odpływać do Ameryki z powodu nagłego realizowania na giełdzie new-yorskich wierzytelności Ameryki na europejskich targach, wówczas Luigi Luzzatti wystąpił z projektem, który do dziś nie jest jeszcze urzeczywistniony, ale który posiada wszystkie cechy tej genialnej pomysłowości włoskiego ekonomisty, jaką zawsze zadziwiał Europę.

Oto Luzzatti domaga się utworzenia międzynarodowego instytutu finansowego w Europie celem zapobieżenia raz na zawsze odpływowi złota z jednego państwa do drugiego i wstrzymania wszelkich wysyłek złota na podstawie wzajemnych międzynarodowych układów.

Projekt Luzzatti'ego był przedmiotem gruntownej krytyki wszystkich uczonych „walutowców" i spotkał się z uznaniem, chociaż dotychczas nie mógł być urzeczywistniony.

Trzecią wreszcie zasługą Luzzatti'ego jest zorganizowanie kooperatywy finansowej w całych Włoszech. Rozwój wiejskich kas oszczędności we Włoszech, ich znakomita organizacya i sprawność finansowa, budzenie ducha oszczędności wśród mas ludowych i tworzenie współdzielczych instytucyi jest dziełem znakomitego ekonomisty.

Obok tych czynów politycznych ma za sobą Luigi Luzzatti całą literaturę naukową, bibliotekę ekonomiczną dzieł, które napisał. Głównie pracował na polu polityki handlowej i celnej, na polu walutowem oraz na polu polityki społecznej. (Socyalny pokój; Socyalne tendencye robotników włoskich; Socyalizm i zadania społeczne państwa; Kwestya waluty we Włoszech; O nowych z Francyą traktatach handlowych; Banki emisyjne we Włoszech; Stosunek do bimetalizmu etc., oto pobieżny spis tytułów wielkich dzieł społecznych między 1880—1900 r.).

Zmiana gabinetu we Włoszech nie oznacza zmiany w polityce Włoch ani na zewnątrz, ani na wewnątrz.

„Włochy pozostaną wierne trójprzymierzu bez względu na to, czy politykę zagraniczną prowadzi Tittoni, hr. Guicciardini, czy będzie prowadził markiz di San Giuliano"—powiedział kanclerz niemiecki p. Bethmann-Hollweg, opuszczając stolicę rzymską, do jednego z redaktorów.

Zapewne w obecnej sytuacyi nie można spodziewać się nowej *extra-toury* Włoch. Ale jedno jest pewne: do steru przyszli politycy, zbliżeni do Francyi, przyszedł szef gabinetu wenecyanin, pamiętający tradycye absolutyzmu austryackiego w Wenecyi, i przyszedł ambasador włoski w Rzymie, znany ze swych idei ekspansyi włoskiej na Bałkanach.

W granicach obecnej oryentacyi politycznej będą Włochy nadal uprawiały swą politykę bałkańską nie bez pewnego wpływu na Albanię. Ale przedewszystkiem na sercu leżą każdemu gabinetowi Włoch interesy rozwoju żeglugi i floty morskiej na Adryatyku, współzawodnictwo z Austryą na *mare nostro.* Nowa polityka włoska leży na linii między Wenecyą a Bari.

W. L.

Ziemstwa nie będzie?

Podczas, gdy w Petersburgu toczy się walka w komisyi samorządu o formę ziemstwa dla 9 gubernii Zachodnich, administracya miejscowa w dalszym ciągu rekrutuje członków do starego ziemstwa «margarynowego» i to na przeciąg lat trzech, licząc od połowy 1910 roku.

Cały szereg osób w gubernii kijowskiej otrzymał bowiem od marszałka szlachty komunikat treści następującej:

«Naczelnik gubernii w komunikacie swym z dn. 4 lutego b. r. za Nr 7441 prosi mnie o przedstawienie mu listy właścicieli ziemskich — szlachty i włościan, z liczby których pożądanemby było mianowanie ziemskich radnych i kandydatów z pow. na trzechlecie od połowy 1910 r. począwszy.

«Znając Pana, jako człowieka, odpowiadającego wszystkim warunkom, wymienionym w ustawie i będąc pewnym, że swemi wiadomościami i doświadczeniem w zakresie gospodarki ziemskiej przyczyni się Pan do owocnej działalności na korzyść swego powiatu—uważam za pożądane wnieść Pana do listy radnych powiatu i dlatego bardzo proszę pana o wyrażenie swej zgody na zajęcie tego stanowiska i zarazem o przysłanie mi o sobie następujących danych:

1) Stan, 2) wyznanie, 3) wiek, 4) cenzus majątkowy (ilość dziesięcin i sążni), z zaznaczeniem, gdzie się majątek znajduje, kiedy i na mocy jakich dokumentów został nabyty, i 5) stałe miejsce pobytu».

Powstaje więc pytanie, czy ze strony administracyi jest to tylko przeoczenie faktu, że Duma Państwowa ma podczas sesyi bieżącej uchwalić projekt ziemstwa, czy też rozesłanie przytoczonego komunikatu jest skutkiem poufnych wiadomości o tem, że ziemstwa wprowadzone nie będą, ponieważ projekt rządowy może uledz w Dumie zmianom niepożądanym?

Listy lwowskie.

Lwów, 2 kwietnia.

Hołd zasłudze.—Zjazd syoński.

Jesteśmy pod wrażeniem wczorajszego wieczoru teatralnego. Teatr, literatura i publiczność składały hołd Annie Gostyńskiej, wybitnej artystce naszego teatru i prawdziwej obywatelce.

Po tułaczce w Warszawie i po prowincyi Gostyńska w r. 1880 osiadła we Lwowie, gdzie umiała podbić dla siebie serca wszystkich. Znakomita artystka w rolach charakterystycznych wybiła się na jedno z naczelnych miejsc pośród artystów polskich; nieoceniona towarzyszka braci teatralnej i literackiej zaskarbiła u niej wdzięczność serdeczną; żarliwa pracownica w robocie społecznej, zyskała u ogółu powszechne uznanie i najgłębszy szacunek.

Pani Anna Gostyńska, mająca i w mieście i kraju tyle serc przyjaznych, wybrała sobie w dniu jubileuszowym sztuki szczeropolskie: „Z dobrego serca" Rydla i „Ciotunię" Fredry. Atmosfera nawskroś polska i ogromnie serdeczna. Tenor jej podnosi się, gdy zaczynają przemawiać dyrektor teatru Heller, od autorów Maryan Gawalewicz, od Koła pań Tow. szkoły ludowej Nowicka, od kolegów Cz. Krzyżanowski—a punktem kulminacyjnym jest zjawienie się delegatów Towarzystwa uczestników walki w r. 1863: Zduńczyka, Kępińskiego i Fiszera. Gustaw Fiszer, sam stary aktor i gwiazda lwowska, rozczula się, wymawia tylko: „od uczestników 1863 r."—dalej płacz ściska mu krtań...

Wczorajszy wieczór na scenie naszej należał do tych, co nie zacierają się w pamięci, a świadczą pięknie i dobrze o nas, że pamiętamy o tych, co społeczeństwu oddali i duszę, i siły.

Od tej promiennej i jasnej, a tak odrywającej każdego od szarego tła codziennego życia, uroczystości przejdźmy jednak do tego życia powszedniego. Odbyty tymi dniami zjazd partyi syonistycznej, o czem donieśliście już telegraficznie, nie przyniósł żadnych nowych dla syonizmu galicyjskiego momentów. Bez wątpienia pośród żydostwa jest on partyą najsilniejszą i najbardziej pracującą nad podniesieniem żydostwa z nędzy i ciemnoty. Z tem jednak wiąże się separatyzm żydowski.

Partya syońska potworzyła w kraju odrębne organizacye kulturalne („Macierz żydowska"), finansowe („Unia kredytowa"), Koła sportowe, kobiece i młodzieży. Oponując silnie frazesem, oddziaływa wielce na uczucie, a wobec mas występując z tendencyami klasowanemi, z hasłami niemal socyalistycznemi, umiała je pozyskać dla siebie, tak jak pozyskała kapitalistów, którzy w niej upatrują przeważnie swoje cele osobiste.

Z przedłożonych sprawozdań widać było, że, pomimo rozwoju niezaprzeczonego partyi, zarząd partyjny zaniedbywał pracy kulturalnej i gospodarczej. To jednak nie znalazło silniejszego wyrażenia w żadnem przemówieniu może dlatego, że w obradach wziął udział Dawid Wolfsohn, następca Herzla na fotelu prezydenta głównej organizacyi syonistycznej. Pod jego auspicyami posypały się górne frazesy o posłannictwie „narodu" żydowskiego, o jego sile i znaczeniu kulturalnem i one syonistom starczyły za resztę.

J. R.

Masaryk o neoslawizmie.

—o—

Profesor filozofii i socyologii, głośny uczony i autor wielu prac naukowych prof. Tomasz Masaryk bawił niedawno w Warszawie i wypowiedział przy tej okazyi następującą opinię o neoslawizmie. Podajemy te opinie za „Kur. Warsz."

— Neoslawizm w tej formie, jak go prowadzono, powiedział między innemi prof. Masaryk, nie mógł spełnić pokładanych nadziei; nie wierzę, żeby wszystkie stronnictwa, bez różnicy programu, można było z pożytkiem zaprządz do pracy. Tylko stronnictwa, które programowo blizko siebie stoją, są zdolne do pracy skoordynowanej. Co do mnie — podkreśla z naciskiem prof. Masaryk — mógłbym tylko z postępowymi elementami łączyć się do spełnienia pewnych, ściśle określonych zadań, ale nie potrafię ze stronnictwami i ludźmi reakcyi rosyjskiej razem pracować. To bowiem i nie uchodzi i nie może być z tego pożytku.

Słowiańska wzajemność polega, niestety, dotychczas na wzajemnej gruntownej nieznajomości stosunków.

Nie można pracować z ludźmi, którzy, przyjechawszy do Rosyi, nic o sobie nie wiedzą, nie znają ani spraw czeskich, ani polskich, ani tak skomplikowanych spraw polsko-rusińskich.

Taka praca jest mi za mało realna, a jak pan wie, należę do realistów.

Z takimi ludźmi można tylko bankietować.

Chciałem mówić o sprawie najważniejszej, jaka dziś w Słowiańszczyźnie istnieje, o sprawie polsko-rosyjskiej.

Powiedziano mi: o sprawie polsko-rosyjskiej w Pradze nie mówi się.

Pytam się, co mają robić polacy i rosyanie, którzy przyjechali do czeskiej Pragi?

Czy będą mówili o sprawie serbsko-bułgarskiej, czy macedońskiej?

Oni tylko o jednej sprawie mogą mówić: o swojej własnej.

A więc?

Konkretne zadanie polityki słowiańskiej obejmuje dziś austro-slawizm, do tych zadań należy umiejętne wyzyskanie geograficznych, handlowych i ekonomicznych stosunków wśród narodów słowiańskich. Przy energicznej i umiejętnej pracy mogą na tem polu ekonomicznem być rezultaty. Ale politycznie, absolutnie nic. Co się tyczy Rosyi i Polski, to zdaniem mojem, neoslawizm daje się zamknąć w jednem słowie: prawdziwa konstytucya. Prawdziwa konstytucya w Rosyi—znaczy rozwiązanie sporu historycznego polsko-rosyjskiego.

Uznanie narodowych praw polskich tkwi *implicite* w prawdziwej konstytucyi. Rosya potrzebuje konstytucyi dla podźwignięcia z nędzy własnego narodu.

To też my, czesi, musimy popierać ruch wolnościowy w Rosyi. Tylko tym sposobem możemy przyczynić się do rozwiązania sporu polsko-rosyjskiego.

Tylko w takim neoslawizmie możemy brać udział. Ale neoslawizm, z rządem i przy pomocy reakcyi robiony, jest wewnętrzną sprzecznością.

Wycieczka rosyjska do południowej słowiańszczyzny.

Petersburskie «Towarzystwo wzajemności słowiańskiej» urządza w połowie maja wycieczkę do południowych słowiańskich krajów Austryi. Wycieczkowicze podążą najpierw do Lublany, zwiedzą słynne groby w Adelsbergu i alpejską okolicę Veldes, następnie pojadą do Zagrzebia, stąd do Dalmacyi, do Bośnii, zajadą także na Czarnogórę i do Serbii, skąd podążą z początkiem sierpnia na zjazd słowiański do Sofii. Naczelnikiem wycieczki ma być generał Wołodimirow.

Na zapomnianych kresach.

Na zapomnianych kresach polskich, w dawnych powiatach bytowskim i lemborskim województwa pomorskiego, oddanych w roku 1657 w lenno elektorowi brandeburskiemu, a przyłączonych później do prowincyi pomorskiej i zupełnie zgermanizowanych, poczyna budzić się na nowo życie polskie. „Schles. Ztg." donosi z wielkim żalem, że w powiecie bytowskim, obejmującym 60,854 hektarów, 9,061 hektarów już znajduje się w rękach polskich, a z tego obszaru nabyli polacy przeszło 1,000 hektarów dopiero w pięciu latach ostatnich za pośrednictwem spółki parcelacyjnej poznańskiej. Liczba ludności zwiększyła się w tym powiecie z 26,091 na 27,152, a przyrost jest wyłącznie zyskiem polskim. Liczba ludności polskiej wzrosła bowiem z 3,670 na 4,513. Za staraniem „Gazety Grudziądzkiej" budzi się w tym powiecie polski ruch narodowy. W Studnicy założono w roku ubiegłym pierwsze w tym powiecie stowarzyszenie polskie. Także w powiecie lemborskim, a nawet w Szczecinku (Neustettin) zwiększa się liczba polaków. Cyfr dokładnych jednak pismo hakatystyczne nie podaje.

Jako najpewniejszy sposób usunięcia „niebezpieczeństwa polskiego" na tych zapomnianych kresach polskich, podaje „Schles. Ztg." rozciągnięcie działalności gdańskiego „Bauernbanku" na te powiaty oraz popieranie pomorskiego towarzystwa kolonizacyjnego.

Międzynarodowa szkoła dramatyczna.

—o:o—

Międzynarodowa szkoła dramatyczna ma powstać niebawem we Włoszech; twórcą jej i głównym kierownikiem będzie jeden z największych aktorów włoskich, Ermete Novelli. Szkoła ta, która zupełnie inaczej będzie prowadzona, jak podobne dotychczas instytucye, będzie przyjmowała tylko takich uczniów, którzy okazywać będą prawdziwy talent. Językiem wykładowym będzie język włoski; szkoła dzielić się będzie na dwa działy: jeden prowadzić będzie Novelli, drugi, artystka Gianini. Jak donoszą pisma włoskie, szkoła ta, przy której będzie stały teatr, dający co roku w czasie karnawału kilka popisowych przedstawień, mieścić się będzie w jednem z prowincyonalnych miasteczek.

Jako rękojmię na zakupno potrzebnych materyałów, kostyumów i t. d. ofiaruje Novelli swoje przepyszne zbiory muzealne i olbrzymią, krociowej wartości, bibliotekę. Zbiory te i biblioteka mają przejść po śmierci Novelliego na własność tego miasta, w którem stanie szkoła dramatyczna.

Memoryał Szarapowa.

—o—

Głośny działacz i publicysta rosyjski, Sergiusz Szarapow, złożył wyższym sferom memoryał w sprawie porozumienia rosyjsko-polskiego. Tekst memoryału tego podaje w dosłownym przekładzie dziennik paryski „Gil Blas".

Szarapow w memoryale swym wskazuje na konieczność zabezpieczenia europejskich granic Rosyi wobec groźby drugiej wojny z Japonią.

„Z tego pojęcia—pisze—wypływa dla rosyan kategoryczna potrzeba zużytkowania wszystkich okoliczności politycznego położenia, które pomogłyby złamać trójprzymierze. Niemcy bowiem i Austrya z pewnością uległyby pokusie zaatakowania nas na granicy zachodniej z chwilą, gdy na Dalekim Wscho-

dzie rozgorzałaby wojna, wymagająca dwumilionowej armii".

Należy odosobnić Niemcy.

„A dość rozejrzeć się w polityce wewnętrznej Austro Węgier, by znaleźć do tego sposób. Życie parlamentarne jest tam w tej chwili sparaliżowane przez walkę stronnictw. Węgry dążą do zupełnego oderwania się politycznego, a w Austryi walczą niemcy z czechami i południowymi słowianami. Wśród tego ścierania się stronnictw stoi potężne w tej chwili Koło Polskie, któremu udało się na razie zażegnać przesilenie i przywrócić parlamentowi chwilową zdolność do pracy. Ale w łonie tego Koła istnieje stronnictwo ludowców, które żąda zaprzestania roli pacyfikatorskiej polaków w waśniach niemiecko-słowiańskich i popycha Koło Polskie w kierunku aliansu z krwią słowiańską.

„Zwrot ten mógłby być dla Rosyi korzystnym—pisze dalej p. Szarapow—ale należy wątpić o jego powodzeniu, bo polakom wyda się to zerwanie z tradycyjną ich polityką i przysparzanie trudności życzliwemu dla nich rządowi rzeczą zbyt ryzykowną..."

„Nie należy zapominać, że Austrya jest jedynem z państw rozbiorowych, które udzieliło polakom nietylko pełnej autonomii narodowej, ale dało im nadto honorowe i silne stanowisko w państwie".

„Rzeczy poszłyby jednak zupełnie inną koleją, gdyby polacy w Rosyi otrzymali taki sam punkt stałego oparcia i gdyby stosunki pomiędzy nimi a rosyanami ułożyły się tak samo po przyjacielsku, jak z Austryą.

„W granicach państwa rosyjskiego znajduje się największa część narodu polskiego i historyczna Polski stolica — Warszawa; dziś w następstwie naszej dziwacznej, antysłowiańskiej polityki, nie można się od polaków spodziewać niczego więcej nad stan biernego wyczekiwania, podrażnienia ciągłego względem Rosyi i nieokreślonych nadziei, pokładanych w Austryi".

„Polacy zdają sobie nawet sprawę z płonności tych nadziei i odczuwają historyczną sprzeczność ich aliansu z germanizmem a swojemi tradycyami, ale skazani są na bezczynność i milczenie wobec tej zaciętej nieprzyjaźni ku nim rosyjskiej biurokracyi i rosyjskich klubów nacyonalistycznych, której nic zgoła nie usprawiedliwia, a która jest dowodem zahypnotyzowania społeczeństwa przez polonofobię kilku członków prawicy.

„Problemat, jaki wywiązuje się w tem położeniu, jest tak ważny i tak brzemienny w następstwa, że należy sobie postawić pytanie: czy nie nadszedł nareszcie czas, aby Rosya w interesie przyszłości Słowiańszczyzny i w interesie utrzymania państwa zerwała ze wskazówkami Berlina i aby weszła na drogę rozsądnej polityki słowiańskiej, w którejby miała całą Polskę po swojej stronie?"

Jako środki do pozyskania w tej akcyi polaków, wymienia p. Szarapow udzielenie im autonomii w zakresie, jaki naznaczył jej projekt Koła Polskiego w drugiej Dumie i nadanie Litwie zupełnego równouprawnienia. Taka reforma stosunków rosyjsko-polskich „uczyniłaby Królestwo naturalnym centrem narodowości polskiej i przyciągnęłaby doń Galicyę i Poznańskie."

A wówczas miałaby Rosya, zdaniem p. Szarapowa, na swoich zachodnich granicach „w miejscu historycznie nieprzyjacielskiej potęgi ościennej wał ochronny i żywy dla interesów rosyjskich i słowiańskich".

„Czyż możliwą jest rzeczą — kończy p. Szarapow swój memoryał—aby fałszywa miłość własna naszej biurokracyi brała wciąż górę nad najżywotniejszemi sprawami Rosyi i Słowiańszczyzny...??"

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Prezydyum parlamentarne postanowiło zaproponować Dumie, aby do końca sesyi posiedzenia odbywały się 6 razy tygodniowo: pięć dziennych i jedno wieczorne.

Być może, że po Wielkiejnocy na interpelacye przeznaczony zostanie jeden dzień w tygodniu, a nie tak jak dotychczas tylko jeden wieczór. Jak donosi «Świet» przedstawiciele frakcyi parlamentarnych zgodzili się na pierwszy wniosek.

⊙ Na naradzie przedstawicieli frakcyi parlamentarnych zapadła uchwała, aby, po załatwieniu się z budżetem, niezwłocznie poddać pod obrady kwestyę sądu miejscowego i prawo o zabudowywaniu. Na naradzie zdecydowano, że ferye świąteczne trwać będą od wtorku wielkiego tygodnia do poniedziałku po przewodach.

Głos wolny.

Z powodu pewnego listu do Redakcyi.

Z uczuciem dziwnego niesmaku i goryczy odczytałem parę dni temu list p. A. Janakowskiego, na łamach „Dziennika" zamieszczony. Miałem wrażenie, iż autor listu z prostej, wygodnej ścieżyny, po której podążał do wytkniętego celu, skręcił nagle w bok; podeptał kwiaty, z dala od jego drogi rosnące, i dopiero po dokonaniu takiego niezrozumiałego i wysoce niepięknego czynu zawrócił znów na swój wytyczny szlak. I dziwnem się mu wydało, dlaczego to niektórzy ludzie, chcąc uzasadnić swój wniosek, argumentami poprzeć swą słuszną może w zasadzie myśl, nie mogą się obejść bez tego, aby nie zbagatelizować, nie zdyskredytować w oczach ogółu sprawy wszystkim drogiej i za słuszną powszechnie uważanej.

Czytelnicy pamiętają, iż p. A. Janakowski nawoływał w swym liście do zbierania składek na rzecz wmurowania w nowej świątyni pamiątkowej tablicy ku uczczeniu zasług p. Leonarda Jankowskiego.

Jeżeli zważymy na pełną serdecznego oddania się pracę p. L. Jankowskiego, na nieszczędzenie czasu, zabiegów i zasobów materyalnych, byle umiłowane dzieło do końca doprowadzić, — przyznać musimy, iż sprawa, poruszona przez autora listu, zasługuje na uwagę religijnie myślącego ogółu.

Atoli dla poparcia jej najzupełniej można się było powstrzymać od wypisywania podobnych herezyi pod adresem „Wozu Drzymały", które pozwolę sobie tu jeszcze raz przytoczyć: „Drzymała dla sprawy publicznej nie poświęcał ani mienia swego, ani pracy;—opierał się uciskowi, dobrze robił, lecz w interesie własnym, osobistym. Ale, że sprawa *zabawna* (podkreślenie moje), demonstracya (jedna z chorób narodowych u nas) i dla pustej chęci drażnienia hakaty składki wpływają i zapewne już dawno przeszły potrzebną na to kwotę.

„Mówiąc otwarcie, nie uznaję bezsilnych demonstracyi dla drażnienia przeciwnika; jeśli kto przygotowany i ma siłę, to—nie drażniąc, powinien działać stanowczo i skutecznie, bo jeśli nie ma siły, by odeprzeć przemoc, to pustem drażnieniem sam ściąga na siebie gorszy ucisk, by potem uderzać w lament męczenniczy".

Może trochę nie tak jest, jak mówi p. Janakowski.

Drzymała, broniąc do upadłego własnego kawałka roli, wytężając wszystkie siły umysłu i serca, byle się ostać na drogiej ziemi ojców — tem samem już spełnia obowiązek społeczny tak dzielnie, jak może nikt z nas tutaj tego nie robi. Wiadomo przecież wszystkim, co znaczy w Poznańskiem bronić ojcowizny wobec ciągłego prześladowania i brutalnych zakusów germanizacyjnych.

To też społeczeństwo tutejsze, spiesząc ze składkami na wóz, nie czyni tego bynajmniej z racyi, że to „sprawa zabawna" (ciekawym, komu z polaków, oprócz p. Janakowskiego, oczywiście, ta sprawa może się wydać zabawną?) lub „z pustej chęci drażnienia hakaty", nie, ono chce pokazać przez to, iż, mimo sztucznych odgrodzeń, duch jedności narodowej nie wygasł je zcze pośród nas, iż z najżywszem zainteresowaniem śledzimy przebieg nierównej walki ekonomicznej i cywilizacyjnej naszych rodaków o *być* lub *nie być* na rodzinnych zagonach, iż gotowi jesteśmy wspomódz w krytycznej chwili jednostki silniejsze i wytrwalsze, by mogły dalej z dawną mocą i skutecznością wieść rozpoczęto dzieło: Przecież datki na wóz to nie wieńczenie czoła za zasługę społeczną, ale jakby wytknięcie wytrąconego, złym podstępem młota w krzepką dłoń tęgiego, a zawziętego do roboty kowala, co to nie ustanie w znojnym trudzie, pokąd nie wykuje tego, co z góry sobie w głowie oznaczył.

A to ostatnie pilniejszem jest, niż wieńczenie czół.

Gdyby Drzymała przeczytał list p. Janakowskiego, z pewnością odrzuciłby zebraną dlań kwotę z hardemi słowy: „Nie trza mi waszych wymawianych składek. Chcieliście mię wspomódź, róbcie to po bratersku, jak rodak winien pomagać rodakowi w ciężkiej potrzebie. A macie dawać i wymawiać—wolę z żoną i dziećmi zmarnieć, skoro mię własne siły opuszczą".

Obawy, iż dar nasz na historyczny wóz Drzymały uważany będzie w Berlinie za demonstracyę i czcze drażnienie hakaty, wyrażają tylko lęk niektórych kół naszego społeczeństwa, by czasami naród nasz nie był samym sobą. Każdy z nas chyba doskonale wie o tem, jak wielce drażni hakatę samo narodu polskiego istnienie, które uważane jest za wielką nieustanną polityczną demonstracyę. Polacy w Poznańskiem spodobają się niemcom wtedy tylko, skoro wyzbędą się siedzib własnych, wyrzekną się mowy ojczystej, skoro dzieci ich poczną chętnie odmawiać „Vater unser", skoro ich uczucie miłości dawnej, kiedyś tam, ojczyzny rozpłynie się, jak mgła w słońcu wszechniemieckiego „Vaterland'u".

Naród, który chce iść swoją własną drogą, nie powinien co krok oglądać się, jak bojaźliwe dziecko, czy mu nie grozi palcem sroga, nieprzychylna, przewrotna niańka z Berlina lub naddunajskiej stolicy. W swym historycznym pochodzie czynić i postępować winien tak, jak mu wskazuje rozum, uczucie i dobrze pojęty interes społeczny bez troski, czy to się komu podoba, czy nie. A tymczasem u nas było tak: dawniej ufaliśmy wiele pomocy i przyjaźni zzewnątrz, dzisiaj niektórzy zbyt lojalnie usposobieni ludzie ze strachu, by się czemkolwiek komukolwiek nie narazić, radzą — najlepiej nic nie robić (głosy hrabiów galicyjskich o obchodzie Grunwaldzkim). Pierwsze—zawiodło, drugiego—niema co się obawiać.

. . . .

Ale, w imię słuszności, wracam jeszcze do listu.

Chcąc niejako złagodzić zbyt ostry sens zacytowanych poprzednio przezemnie słów, autor listu bezpośrednio po nich dodaje następujące zdanie: „Ale nie piszę tego w celu ganienia, tylko aby zestawić małoważność pobudek, *ciągnących tam za wóz* (podkreślenie moje) z obowiązującem ogół poczuciem sprawiedliwości": Lecz to chyba postaci rzeczy nie zmienia. Zanadto bowiem przypomina zdanie owo słynne powiedzenie Rzędziana: „Ja nie przypominam, ale waszmość mi to i to obiecał".

Cz. Madey.

Wystawa a miasto.

W najbliższy piątek rada miejska po raz czwarty będzie rozstrzygała kwestyę wystawy krajowej. Trudno przewidzieć, jaki obrót tym razem weźmie sprawa, tembardziej, iż dziś dokoła niej wytworzył się chaos, w którym nawet osobom, znającym ją dokładniej, trudno bywa czasem się oryentować. Sądzimy więc, że na miejscu tu będzie sprawę całą wyświetlić, wskazać główne etapy jej rozwoju i cel, do którego zdążał komitet wystawy.

Jednym z czynników, najwięcej gmatwającym sprawę, jest zarzut, że komitet wystawy stale zmienia swe żądania, stawiając coraz to nowe wnioski, dając coraz to nowe obietnice, to je znowu cofając. Czy tak jest w istocie — o tem najłatwiej się przekonać z przebiegu pertraktacyi między miastem a komitetem.

W październiku roku zeszłego komitet wniósł do rady miejskiej podanie o wyznaczenie mu terytoryum wystawy—bez wskazania miejsca — i przyznanie 40 tys. rb. zapomogi. Podanie powyższe zaczyna zwykłą u nas wędrówkę z porządku dziennego jednej sesyi rady do następnej i wchodzi pod obrady dopiero w marcu r. b. Tymczasem komitet wystawy, rozpatrzywszy dokładnie wszystkie *pro i contra*, przemawiające za tem lub innem miejscem, przychodzi do wniosku, że urządzenie wystawy jest możliwe tylko w ogrodzie Cesarskim, jako środkowym punkcie miasta. Specyalna komisya techniczna, po dokładnem zbadaniu terenu, również wypowiada się w tym sens'e, wreszcie zdanie komitetu podzielają i członkowie do Rady Państwa, ks. Repnin i Pichno, którzy nawet, jak to w swym czasie podawaliśmy, zgadzają się na poparcie starań komitetu o zapomogę ministerstwa finansów tylko w takim razie, jeśli wystawa będzie urządzona w ogrodzie Cesarskim.

Względy, przemawiające za urządzeniem wystawy w ogrodzie Cesarskim — jedynym punkcie w śródmieściu—i korzyści, stąd wypływające, są chyba aż nadto jasne. To też komitet wystawy, jeszcze przed pierwszem posiedzeniem rady miejskiej, uzupełnia swe podanie, wskazując na cały ogród Cesarski, jako na pożądane terytoryum.

Po namiętnej dyskusyi na posiedzeniu w dn. 3 marca prezydent miasta, pomijając wniosek komitetu, poddaje pod głosowanie swój wniosek, przyjęty większością 31 — 16 głosów: przeznaczyć dla wystawy stoki góry Cesarskiej i dolną część ogrodu (aleja Piotra I, inspekty). O zapomodze ani słowa, natomiast rada żąda, aby komitet poniósł połowę kosztów umocowania góry Cesarskiej.

Powyższa uchwała, zmniejszająca znacznie teren wystawy i, miast zapomogi, wkładająca na komitet znaczny ciężar finansowy, nie mogła zadowolić komitetu, który też niezwłocznie wystosował ponowne podanie o udzielenie mu *całego* ogrodu Cesarskiego i żądanej zapomogi. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej w dn. 6 marca, wniosku tego również nie poddano pod głosowanie. Większość głosów (23—20) otrzymuje natomiast inny: do wyznaczonego na poprzedniem zebraniu terytoryum dodać prawą część ogrodu Cesarskiego i przyznać komitetowi zapomogę w kw. 10 tys. rb., od komitetu natomiast zażądać wpłacenia do kasy miejskiej 35 tys. rb. na pokrycie kosztów umocowania góry.

Zawiedziony w swych nadziejach, komitet po raz trzeci przypuszcza atak do rady miejskiej, prosząc oddać do rozporządzenia komitetu *cały* ogród Cesarski i zwiększyć wyasygnowaną zapomogę przynajmniej do 25 tys. rb. Oprócz tego komitet prosi o pozwolenie na korzystanie z gmachu budującej się biblioteki publicznej. Co do kosztów umocowania góry, komitet zgadza się na wypłacenie 35 tys. rb. pod warunkiem, aby spłata odbywała się stopniowo w formie 5-kopiejkowego podatku od pierwszych 700 tys. biletów wejściowych.

Na posiedzeniu rady miejskiej dn. 16 marca podanie powyższe spotyka los podań poprzednich. Rada, głosując za postawionymi przez p. Djakowa wnioskami, uchwala: oddać komitetowi przeznaczoną poprzednio prawą część ogrodu oraz salę i archiwum w gmachu publicznej biblioteki. Wniosek zwiększenia zapomogi odrzucono, natomiast wyłania się nowy projekt, z ogromnym uznaniem przyjęty przez radę: opodatkować 5-kopiejkową opłatą wszystkie bilety wejściowe na rzecz miasta.

Oto jak się przedstawia w ogólnych zarysach przebieg całej sprawy. Dodać do tego można jeszcze jeden szczegół — prośbę komitetu, aby miasto dopomogło w przeprowadzeniu pertraktacyi z dzierżawcą „Chateau des Fleurs", p. Dagmarowem, o ustąpienie mu na czas wystawy ogródka. Rada miejska pomocy swej odmówiła i komitet pertraktacye z p. D. przeprowadził na własną rękę, uzyskując w rezultacie to, iż p. Dagmarow zobowiązał się własnym kosztem zbudować w ogrodzie Cesarskim przed majem r. 1911 teatr stały za sumę 120 tys. rb., nie zaś, jak zobowiązał się przed miastem, za 60 tys. rb., w r. 1914.

Widzimy stąd, że w żądaniach swych komitet wystawy w części, dotyczącej terytoryum wystawy, stale obstaje przy jednem—przeznaczenie mu całego ogrodu Cesarskiego, co do zapomogi — robi on ustępstwo, zmniejszając żądaną sumę o 15 tys rb., drugie ustępstwo polega na wzięciu udziału w kosztach umocowania góry Cesarskiej. Z nowem żądaniem komitet występuje tylko raz jeden, prosząc o oddanie do jego usług gmachu biblioteki publicznej. Rada miejska natomiast, nie czyniąc zadość ani jednemu żądaniu komitetu, w stawianiu swych warunków idzie *crescendo*. Nic też dziwnego, że takie postawienie kwestyi, traktowanie komitetu, jako przedsiębiorcy handlowego, od którego należy wziąć, co się tylko da, zmusza wreszcie komitet do ostatecznego postawienia kwestyi: jeśli rada miejska nie uwzględni *minimum* potrzeb komitetu, nie przeznaczy dla wystawy całego ogrodu Cesarskiego i gmachu biblioteki—komitet zmuszony będzie odwołać wystawę i złożyć swe pełnomocnictwa. Nie chcąc być uważanym za przedsiębiorcę, komitet unika wszelkich rachunków z miastem, zrzeka się zapomogi i nie bierze udziału w kosztach robót, zupełnie dla komitetu zbytecznych.

Ciekawa jest teraz zakulisowa strona sprawy, ukryte motywy, kierujące radą miejską przy stawianiu tylu trudności przedsięwzięciu ideowemu o wysokiem znaczeniu kulturalnem, przedsięwzięciu, które, jak to wykazała praktyka, stale pociąga straty materyalne dla jego inicyatorów, a duże korzyści, materyalne i moralne, dla miasta, w którem się odbywa. *Fatum* chciało, że okres organizacyjny wystawy wypada w chwili, kiedy upływa termin mandatów rady miejskiej. Stąd argumentacya, używana przez niektórych radnych: my przyczynimy się do urządzenia wystawy, która odbędzie się przy nowej radzie miejskiej; jeśli się wystawa uda — otoczy to aureolą nową radę, w razie niepowodzenia — odpowiedzialność za wystawę spada na obecną. W razie jeśli biblioteka publiczna zostanie oddana do użytku komitetu wystawowego, otwarcie jej gmachu odwlecze się o rok, miasto otrzyma bibliotekę, zainicyowaną przez obecną radę miejską, z rąk jej następczyni — oto drugi listek laurowy ubywa z wieńca, którym pragnęliby ozdobić swe czoła obecni ojcowie miasta.

Z drugiej strony — wystawa jest świetnem polem do walki przedwyborczej, wybornem narzędziem agitacyi. Wykorzystać ten środek pragnęłoby i śródmieście, i walczące z niem wiecznie przedmieścia, każde na swój sposób. Urządzenie wystawy na krańcu miasta bezwątpienia zjednałoby sympatyę okolicznych mieszkańców temu, kto się do tego przyczyni — stąd opozycya przeciw urządzeniu wystawy w ogrodzie Cesarskim, w pismach i w radzie.

Niepomierne żądania natury finansowej, wystosowane do komitetu, mają inne źródło. Na sumieniu radnych z śródmieścia ciąży jeden grzech. Część ogrodu Cesarskiego została w roku zeszłym przeznaczona dla urządzenia alei Piotra I. Stało się to głównie dzięki inicyatywie p. Djakowa i kilku jego sprzymierzeńców, wbrew woli opozycyi z przedmieść. Całą tę część ogrodu zniszczono — drzewa wycięto, rozpoczęto plantowanie, lecz, niestety, środków na wykończenie zabrakło i ogród Cesarski dziś jest w stanie, zupełnie harmonizującym z ogromną przestrzenią stoków góry Cesarskiej, na uporządkowanie i umocowanie której miasto nie posiada środków. Otóż postanowiono skorzystać z okazyi i zażądać od komitetu wystawy pieniędzy na uregulowanie ogrodu, aby w ten sposób wyjść z trudnej sytuacyi, zanim upłynie termin mandatów.

Oto są ukryte sprężyny, poruszające naszą radę miejską. Inne pobudki — zniszczenie ogrodu Cesarskiego, niemożliwość zmieszczenia wystawy na terytoryum ogrodu obecnie już prawie nie są podawane — z jednej strony bowiem komitet gwarantuje, że ogród Cesarski zostanie nieuszkodzony, z drugiej — najzaciętsi opozycyoniści uznali, że strata kilku drzew wobec uporządkowania całego parku roli nie odegrywa. Względy wyższej natury, jak znaczenie wystawy kulturalne, ekonomiczne, szereg zjazdów naukowych i specyalnych i t. d. dotychczas prawie nie były brane w rachubę.

Jak zachowa się rada miejska wobec groźby odwołania wystawy—nie wiemy.

Niedaleka przyszłość pokaże — co przemoże: interes ogólny, czy względy partykularne i uboczne.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

Wzamian zwiększonych wydatków przy oddaniu ostatniej bolesnej posługi zwłokom ś. p. męża mego, wydatków, jakie mogłyby odjąć pogrzebowi cechę cichego, skromnego chrześcijańskiego obrzędu, o co zmarły w ostatnich z nami rozmowach tak bardzo prosił — zwracam się z prośbą, aby Szanowna Redakcya w myśl życzenia ś. p. męża zechciała przyjąć dołączoną tu drobną kwotę 150 rubli, zapisując takową w rubryce „na wpisy" (do uznania p. Józefata Andrzejowskiego) dla ubogiej kształcącej się młodzieży polskiej, będącej przedmiotem zawsze serdecznej i prawdziwej, w ciągu całego życia, troski zgasłego ś. p. męża mego.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku

Ewa Kulikowska.

Bez maski.

Bawił tu chwilowo Iwan Iwanowicz i skarżył się, że jego dobry ze mną stosunek nie wszystkim się podoba.

— Powiadają, Edwardzie Wiktorowiczu, że ty mnie w niewolę wziął... Ja tobie—całą duszę!... a ty, mówią, w łyżce wody mnieby utopił... Ja dobry, a ty chytry... Ja chociaż pobiję, ale ot tak — szczerze... z całego, jak jest, serca; a ty niby nic, a wszystko ty odemnie w tym kraju pozabierał... A jak, nie daj Boże, przyjdą ziemstwa, to żyć ty mnie nie pozwolisz.

— Ja, prosty człowiek, myślę sobie, jakby to tak być mogło, ale ot pan Szulgin w Dumie zajawił, że—będzie!... A Jefim Jefimowicz, który we wszystkich trzech guberniach strach co majątków polskich nakupował, to jeszcze więcej się boi... Sprzedawali oni mnie, taj sprzedawali, powiada... A u każdego „zadniaja" myśl, a każdy z nich swoją polską robotę robi...

Najwięcej jednakże nastraszył mnie mój stanowy prystaw... „Ech, Iwanie Iwanowiczu!... — płacze on nademną. — Gorzka twoja dola, przyciśnięty ty człowieku!... Co ty tu taj w tym kraju znaczysz, co ty masz, dnia i godziny ty nie jesteś pewny... Ciężko tobie i smutno, bo myślisz sobie — czemu to ja w kraju moim własnym prześladowany i poniżony jestem, dlaczego moja droga wilczymi dołami pokryta, a ich polski trakt obrusem wysłany?!"...

— Żona moja—uśmiecha się Iwan Iwanowicz—próbowała z nim spór zawodzić, ale on się nie dał...

— „Nie sądźcie, — powiada—Agrafiona Porfiriewna, z pozorów... Ot ja pięćdziesiąt już lat polaków, znaczy, pilnuję i na niczem ja ich dotąd nie złapał!"...

Nawet moja Agrasza wtedy się zlękła, chociaż nie „trusicha" ona u mnie i rozumna taka.

— Czyżby ani razu, pyta?...

— „Ot, jak wy mnie tu żywego widzicie—ani razu!...—potwierdził stanowy.—I żeby ty sto lat rozmyślał nad tem, co oni robią, to nic ty nie pojmiesz... Bo powiedzcie wy mnie, Agrafiona Porfiriewna, ot naprzykład Stanisław Stanisławowicz... I w czyny on wlazł i „pocztnym" mirowym sędzią jego zrobili, i czapki z gwiazdką to on zupełnie z głowy nie zdejmuje, a w łańcuchu sędziowskim to nawet po kolejach jeździ... Taj co z tego... Jak on tutaj przyjdzie, to ja jedno, a on—drugie... I czynem on odemnie starszy i formy lepiej odemnie pilnuje, a — polak... Albo z tą ziemią... Jak pierwsza Duma chciała, żeby pamieszczyki swoją ziemię mużykom sprzedawali, to polaki krzyku takiego podnieśli, co ja spać nie mógł... A ot, patrzaj, teraz bank włościański najlepiej w polskich majątkach pracuje!... Niebezpieczny to naród i niechaj nasze ziemstwa Pan Bóg od nich obroni!"..

— Ot jakiego o was jest zdania sam stanowy prystaw!..—konkluduje Iwan Iwanowicz... — Nie chcę ja was sądzić, bo i z własnemi dziełami daj Boże się sprawić... Ale dziwny z was naród, dziwny!... Niby i straszni wy, a jak pomyślisz, to i niestraszni... Niby i bać się was niema czego, a jak pomyślisz, to czort wie, co z tego wyjść może... Tylko moja Agrafiona Porfiriewna uśmiecha się chytrze i powiada:—„jak oni sami siebie nic a nic się nie boją, to oni dla nikogo nie powinni być straszni"... Rozumna baba!

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Marka i Tymoteusza M. m.
Jutro 25 (7) *Zwiastowanie N. M. P.*

Wschód słońca godz 5 m 29
Zachód słońca godz. 6 m. 37
Długość dnia godz. 13 m. 08

— **Nabożeństwo żałobne po ś. p. Józefie Dynowskim.** W dniu dzisiejszym o godzinie 2 po południu w tutejszym sądzie okręgowym odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. b. prezesa komitetu adwokatów przysięgłych, mecenasa Józefa Dynowskiego.

— **Nowa kaplica.** Właścicielka ruchomości przy ul. Kiryłowskiej Nr 34 (na Padole) p. K. Jaroszyńska, wystosowała do zarządu miejskiego prośbę o przeniesienie znajdującej się w tem miejscu budki stójkowego własnym kosztem na inne miejsce, wobec tego, iż w realności swej zamierza wznieść kaplicę przy dziennej jadłodajni dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Józefa. Pozwolenie władz duchownych na budowę kaplicy zostało już uzyskane. Projekt budynku wykonuje architekt p. Dąbrowski z Odesy, który też będzie kierował robotami. Zarząd miejski nie znajduje przeszkód do uwzględnienia prośby P. Jaroszyńskiej.

— **„Herbatka".** Pod tą nazwą urządza Koło kobiet w najbliższą niedzielę w klubie szlacheckim zabawę popołudniową z udziałem p. Łaskiej.

Proszeni jesteśmy o przypomnienie paniom, które się podjęły obowiązków gospodyń na tej zabawie, że dziś o g. 6 w „Ogniwie" odbędzie się specyalne zebranie gospodyń dla omówienia szczegółów tej zabawy.

— **Popis gimnastyczny.** W dniu 31-go b. m. o godzinie 8 i pół w sali klubu polsk. „Ogniwa", odbędzie się przy dźwiękach muzyki popis naszych dzielnych gimnastyków, członków P. T. G Jak poprzednio, tak i obecnie sala „Ogniwa" niewątpliwie wypełni się po brzegi.

Wszystkim bowiem nam droga jest nasza młodzież—a kiedy przed naszemi oczami przesuną się szeregi, ujęte w szyki sforne, a oko spocznie na poszczególnych ćwiczeniach, w każdem sercu zbudzi się zadowolenie, powstaną wspomnienia własnej młodości i z nadzieją lepszej przyszłości opuszcza się salę O szczegółach popisu poinformujemy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów.

— **Z komisyi finansowej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi finansowej dla naradzenia się nad sposobem realizacyi pożyczek obligacyjnych m. Kijowa na ogólną sumę 1 300 tys. rb. Przewodniczył p. Djakow. Komisya, po wysłuchaniu dowodów p. Szałajewa, uchwaliła wstrzymać się z realizacyą pożyczek, na bieżące zaś potrzeby czerpać tymczasem z wolnego funduszu miejskiego, który sięga obecnie 2 mil. rb. Gdyby zaś funduszu tego nie starczyło, komisya postanowiła skorzystać z 5% kredytu, zaproponowanego miastu przez banki miejscowe.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** W piątek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, zwołane dla rozpatrzenia następujących kwestyi: terytoryum dla wystawy krajowej, budowy hall krytych oraz Kadeckiej i Głuboczyckiej szosy.

— **Rewizya senatorska.** Kancelarya senatora Diediulina zażądała od intendentury okręgowej przedstawienia spisu wszystkich urzędników kijowskiego okręgu intendentury z ostatnich lat 5. Wczoraj dwie podkomisye pod kierownictwem Czystiakowa przystąpiły do faktycznej rewizyi intendentury okręgowej. Codziennie przytem odbywają się narady wyższych urzędników komisyi sen. Diediulina w celu opracowania ogólnego planu przyszłych czynności prac komisyi rewizyjnej.

— **Skarga właścicieli domów.** Właściciele nieruchomości położonych przy ulicach Nowo-Żylańskiej i Nowo-karawajowskiej zwrócili się do gubernatora z prośbą o wpłynięcie na zarząd miejski, żeby ulice te nareszcie zostały zabrukowane, gdyż na wiosnę i w jesieni ulice te są nie do przebycia z powodu rowów, wypełnionych po brzegi wodą i błotem.

— **Postanowienie obowiązujące.** Gubernator kijowski wydał postanowienie obowiązujące o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach handlowych, kantorach i składach m. Berdyczowa. Sprawa wydania tych postanowień ciągnęła się od roku 1906; nareszcie w roku bieżącym rada miasta Berdyczowa zdołała przezwyciężyć trudności, związane z opracowaniem tekstu postanowienia.

— **Krnąbrny kontrahent.** Pomimo rozkazu gubernatora i policmajstra oraz obecności specyalnie wydelegowanego urzędnika policyi zarząd T-wa tramwajowego nie dostarczył komisyi miejskiej wskazanych przez nią elektrowozów dla zbadania ich stanu. Prezes komisyi p. Orgis v. Rutenberg wraz z p. Djakowem udali się wczoraj osobiście do gubernatora na skargę.

— **Na Dnieprze.** Poziom wody w dopływach Dniepru obniża się powoli, lecz stale. W Sożu pod Homlem woda spadła o 3/4 wersz; w Deśnie pod Nowogród-Siewierskiem — o 1 i pół wersz. Poziom Dniepru wciąż się podnosi; pod Kijowem w ciągu ostatniej doby przybyło 1 i pół wersz.

Dalszego przypływu wody z góry rzeki spodziewać się nie można, gdyż śnieg tam już stopniał, z dopływów zaś Dniepru lody spłynęły.

W ostatnich dniach ruch towarowy na Dnieprze ożywił się znacznie. Do Kijowa codziennie przybywają berlinkami znaczne transporty zboża, drzewa, cegieł, siana i t. d.

— **Wysiedlenie żydów.** Nocy ubiegłej policya aresztowała 25 żydów nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie. Zostaną oni wysłani do miejsc stałego zamieszkania.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Dnia 19-go marca r. b. o godz. 3 po poł. został pobłogosławiony związek małżeński między panem Rudolfem Zaleskim i panną Heleną Mozdrzyńską.

OSOBISTE.

— Przybył z Owrócza marszałek szlachty powiatu owruckiego, E. Mazaraki.

— NIEPOROZUMIENIE. Policya zaaresztowała M Komendantowa, który wyłamał zamek i wlazł na dach cyrku. Okazało się, ze K. — robotnik stacyi telefonicznej, spełniając polecenie swej władzy poprawienia przewodników telefonicznych na cyrku, nie zapytał o pozwolenie właściciela i nawet nie powstrzymał się wobec drzwi zamkniętych.

— INTELIGENT-ZŁODZIEJ. Z mieszkania p. S. Lipskiego (ul. Elizawetyńska Nr 5) skradziono z zamkniętej szafy bilet Zjednoczonego banku wartości 4,200 rb. Podejrzenie padło na nocującego u Lipskiego jego krewnego, Grzegorza Suchowolskiego. Zaaresztowała go policya w jednej z restauracyi. Suchowolski się przyznał do kradzieży: gdy cała rodzina Lipskich już usnęła, on wyciągnął klucz z pod poduszki gospodarza, zabrał bilet z szafy, a klucz z powrotem wsunął na miejsce. Następnie w kawiarni «Continental» dał bilet dla zmiany niejakiemu Barskiemu. Znalezione przy nim 4,190 rb. oddano właścicielowi biletu, Suchowolskiego uwięziono.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza ujęła pozbawionych praw Filipa Brzusa i M. Rudnikowa.

— STARCIE. Na Besarabce pobili się z sobą M. Poliszczuk i D. Murzenko. Ten ostatni w czasie bójki otrzymał kilka ran kłutych i został przewieziony do szpitala.

— OTRUCI CUKIERKAMI. Zdrowie znajdujących się w szpitalu J. Prokopczuka, B. i Daryi Łukjanowów, którzy otruli się przysłanymi z Moskwy cukierkami, nieco się poprawiło. Sprawę o otrucie prowadzi sędzia śledczy 13 rewiru.

— ZABÓJSTWO. Na ul. Mieżygorskiej zawiązała się bójka między P. Dawydienką i M. Perewiazką. Dawydienko zadał kilka uderzeń pięścią w głowę przeciwnikowi, tak, że ten stracił przytomność. Przewieziony do Kiryłowskiego szpitala Perewiazka, nie przychodząc do siebie, zakończył życie.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. Pasternaka przy Podwalnym zaułku Nr 23 skradziono rzeczy na sumę rb. 150 Okradziono mieszkania: F. Rakitienki przy ul. W. Wasilkowskiej Nr 6, M. Jurkowa przy tejże ulicy Nr 132.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W obejściu Nr 9 przy ul. Spaskiej zmarł nagle G. Milutienko.

— UJĘCIE RABUSIA. Policya śled za zaaresztowała zbiegłego z Mikołajowskich rot aresztanckich P. Harkaluka. Brał on, jak się okazało, udział czynny w zbrojnym napadzie na dom Ratmanskiego na Sołomieńce, w lutym. Przestępcę osadzono pod strażą.

— ZAGADKOWE OTRUCIE. W domu Nr 38 przy ul. Iwanowskiej właściciel masarni R. Bulion posłał swego służącego T. Szczegołowa po proszki od kaszlu. Jeden proszek zażył sam, drugi dał służącemu. Prędko u obydwóch pojawiły się oznaki otrucia. Wezwane «Pogotowie» znalazło zarówno p. Buliona, jak i służącego w stanie groźnym. Gdzie były kupione proszki dotychczas nie skonstatowano.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na Woznieseńskim Zjeździe kursistka W. Ch. zażyła niewielką dozę opium. Lekarz «Pogotowia» udzielił jej pierwszej pomocy.

Na ul. Mieżygorskiej uczeń aptekarski Ryszard K., lat 15, zażył morfiny. Wezwany lekarz uratował mu życie.

Na Kreszczatyku uczeń szkoły dentystycznej M. K., lat 20, wypił flaszkę amoniaku. Przeniesiono go do apteki Marcińczyka, gdzie udzielił mu pomocy lekarz «Pogotowia».

— OBŁAWA NA SUBIEKTÓW SKLEPOWYCH. Po obławach na rzezimieszków policya kijowska urządziła wczoraj zrana obławę na subiektów sklepowych, wśród których, według otrzymanych informacyi, znajdują się żydzi nie posiadający prawa zamieszkania w Kijowie. W tym celu znaczny oddział stójkowych otoczył szereg sklepów po lewej stronie placu Dumskiego. Aresztowano 71 osób, w tej liczbie 33 kobiety. Wszystkich aresztowanych zebrano na podwórzu Dumy, skąd odprowadzono ich do cyrkułów.

Okazało się, że 18 aresztowanych rzeczywiście nie ma prawa pobytu w Kijowie.

KRONIKA POLSKA.

— **Ze statystyki miasta Poznania.** Miasto Poznań jest zaliczane urzędownie do okręgów, w których ludność polska nie stanowi 60 prc. mieszkańców i nie ma prawa obradowania na zebraniach publicznych w swoim języku poza okresami wyborczymi. Statystyka ruchu naturalnego ludności, przy której zestawianiu względy polityczne nie odgrywają żadnej roli, dowodzi jednak, jak niesłuszne jest zaliczanie Poznania do miast, nie posiadających znacznej większości polskiej. Tak więc w miesiącu styczniu b. r. było według ogłoszonego w tych dniach urzędowego sprawozdania, ślubów ogółem 107, a w tej liczbie 76 polskich, dzieci urodziło się 432, w tej liczbie polskich 264, na 241 umarłych było polaków 159. We wszystkich więc rubrykach statystyki polacy stanowili daleko wyższy procent niż 60 i objaw ten powtarza się w każdem sprawozdaniu miesięcznem.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Rewizya senatorska.

Warszawa. — W dniu wczorajszym komisya senatora Neuhardta przeglądała w bankach Azowskim, Handlowym i Wawelberga zawartość skrzynek, jakie posiadają urzędnicy intendentury.

Wiadomości o wynikach rewizyi przesyłane są senatorowi Garinowi.

Komisya zwróciła specyalną uwagę na Łódź, ponieważ rewizye rzuciły dużo światła na nadużycia tameczne.

Polacy w zarządach ziemskich.

Petersburg.—Wskutek odrzucenia przez komisyę projektu ograniczenia praw polaków w zarządach ziemskich, wynikło nieporozumienie między nacyonalistami i październikowcami. Nacyonaliści starali się wszelkimi sposobami przeforsować projekt o ograniczeniach. Chomiakow przemawiał i głosował przeciwko projektowi.

Odrzucenie skargi kasacyjnej.

Petersburg.—Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną rektora seminaryum sandomierskiego, Czajewicza, skazanego za wydanie broszury, skierowanej przeciwko maryawitom.

Aresztowanie.

Petersburg.—Aresztowano tu Eugeniusza Światłowskiego, oskarżonego o należenie do partyi s.-r.

Projekt finlandzki.

Petersburg.—Utworzenie komisyi Charitonowa poprzedziła narada ministrów, na której obecni byli Dejtrich i Korewo. Szczegłowitow wypowiadał poglądy skrajnie reakcyjne. Kokowcew ostrzegał przed zbytnim pośpiechem. Stołypin nie wypowiedział się wcale.

Helsingfors.—Komisya sejmowa zażądała od senatu przedstawienia memoryału wyjaśniającego w sprawie projektu finlandzkiego.

Petersburg.—Grupa pracy zaprotestowała przeciwko nieudzieleniu jej miejsca w komisyi, rozpatrującej projekt finlandzki.

Protest Szarapowa.

Petersburg. — „Riecz" zamieściła list Szarapowa do Bobryńskiego, zawierający protest przeciwko uchwałom, powziętym na zjeździe szlachty.

Rewizya ministerstwa marynarki.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż gen. Garin otrzyma szerokie pełnomocnictwa dla dokonania rewizyi ministerstwa marynarki.

Kary prasowe.

Petersburg. — Gazeta „Sibirskaja Żizń" została skazana na grzywnę za wydrukowanie sprawozdań stenograficznych z przemówień Makłakowa i Karaułowa.

Lublin.—„Kuryer Lubelski" skazany został na 100 rub. grzywny za wydrukowanie artykułów p. t.: „Na pruską modłę" i „Utrudnienia parcelacyi".

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Wobec wynikłej różnicy zdań, ustawa uniwersytecka zostanie rozpatrzona w radzie ministrów.

Prowokacya.

Moskwa.—Dn. 6 kwietnia będzie tu rozpatrywana sprawa socyalistów-rewolucyonistów. Dowiedzione jest, że podsądni sprowokowani zostali przez Żuczenko, którą zdemaskował Burcew.

Strajk słuchaczek politechniki.

Petersburg. — Wobec tego, iż rada profesorów żeńskiego instytutu politechnicznego nie udzieliła zezwolenia na zwołanie wiecu, na którym miano rozpatrzyć kwestyę nadania instytutowi praw, przysługujących innym zakładom naukowym tego typu, słuchaczki instytutu uchwaliły rozpocząć strajk 26 b. m.

Różne.

Petersburg. — Naczelnik zarządu artyleryi wyjeżdża do Kijowa i Sewastopola w celu zdecydowania kwestyi, gdzie należy otworzyć szkołę przygotowawczą dla oficerów artyleryi fortecznej.

Petersburg.—Rodzianko zrzekł się godności starszego wiceprezesa frakcyi październikowców.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 23-go marca.

Przewodniczy *Guczkow.*

Narady w dalszym ciągu toczą się nad preliminarzem ministerstwa marynarki.

Książe *Bariatyński* domaga się przywrócenia kredytów na budowę i naprawę statków. Sądzi on, że czas już ruszyć z martwego punktu sprawę budowy statków niezależnie od tego, jakim będzie program budowy, opracowanie bowiem programu jest rzeczą ministerstwa marynarki.

Sawicz protestuje przeciw udzieleniu kredytów na budowę nowych statków jedynie ze względów finansowych. Wprzód należy uzyskać zezwolenie Najwyższe na poddanie rewizyi senatorskiej gospodarczego wydziału ministerstwa marynarki.

Referent *Zwegincew*, reasumując debaty, proponuje przyjąć wniosek komisyi o wykreśleniu kredytów na budowę nowych statków.

Uchwalona zostaje zaproponowana przez Sawicza formuła przejścia o uzyskaniu Najwyższego rozkazu w sprawie poddania rewizyi senatorskiej gospodarczego wydziału ministerstwa marynarki. Następnie przyjęto jedenaście pozycyi preliminarza.

Po przerwie przewodniczy książę *Wołkoński.*

Duma uchwala kredyty na żeglugę, przyjmuje wniosek o zakupywaniu węgla krajowego zamiast angielskiego oraz o zniesieniu ograniczeń stanowych przy przyjmowaniu do korpusu marynarki.

Kredyty na budowę nowych okrętów zostają wykreślone z preliminarza większością wszystkich głosów przeciwko nacyonalistom i prawicy.

Podczas czytania paragrafu, dotyczącego naprawy i nowego uzbrojenia okrętów, *Godniew* zwraca uwagę, że pieniądze, przeznaczone na cele powyższe, wydawano również na kupowanie waz do kruszonu, słoików do konfitur i t. p. (śmiech, oklaski). Paragraf zostaje przyjęty.

Pozostałe paragrafy Duma uchwala bez dyskusyi.

Na porządku dziennym wniosek s.-d. w sprawie interpelacyi z powodu aresztowania za udział w strajku 23 robotników fabryki armatur Hakental.

Zacharow 2 i *Predkaln* popierają nagłość interpelacyi.

Ks. Kurakin oświadcza się przeciwko nagłości. Duma odrzuca nagłość interpelacyi i przystępuje do rozpatrzenia wniosku 31 w sprawie obrania jeszcze jednego członka do komisyi która będzie rozpatrywała projekt finlandzki, gdyż w komisyi niema miejsca dla przedstawiciela grupy pracy.

Popierają wniosek *Lachnicki, Niekrasow, hr. Uwarow* i *Bułat.*

Przeciwko wnioskowi przemawia *Krupeński.*

Wniosek zostaje odrzucony.

Dmitriukow referuje preliminarz kontroli państwowej, obliczony w sumie 10,196 857 rubli.

Łuczyckij uważa, że skoro kontroler państwowy jest członkiem rady ministrów, z natury rzeczy nie może on być samodzielnym, nie może się nie zgadzać i zakłócać tem harmonię rady ministrów. To właśnie zabija energię osób, które urzędują w kontroli. (Oklaski na lewicy).

Duma przyjmuje preliminarz kontroli państwowej zgodnie z wnioskami komisyi, poczem uchwalony zostaje preliminarz wydziału kredytu państwowego, obliczony w sumie 406,812,174 rubli wraz z życzeniem komisyi w sprawie wyjaśnienia ilości nieprzedstawionych do opłacenia kuponów, w celu zebrania dokładnych danych o wysokości długu państwowego.

Lerche wypowiada życzenie, aby rząd wykupił wszystkie lub przynajmniej część biletów kasy państwowej.

Następnie Duma przyjmuje zgodnie z wnioskami *Święcickiego* preliminarz wydatków nadzwyczajnych ministerstwa komunikacyi i wojny. Na tem zakończono rozpatrywanie preliminarzy rozchodów poszczególnych wydziałów.

Aleksiejenko oświadcza, że wobec zmian, dokonanych przy rozpatrywaniu preliminarza, ogólna suma dochodów może być zwiększona o 260,580.

Duma bez dyskusyi przyjmuje wszystkie artykuły preliminarza dochodów. Rozpatrzenie budżetu zakończone.

Prezes komisyi budżetowej oświadcza, iż według prowizorycznego obliczenia nadwyżka dochodów nad rozchodami w preliminarzu na rok 1910 wynosi 4 240,000 rb. (Oklaski).

Przewodniczący zaznacza, że podczas pierwszej sesyi Duma zakończyła rozpatrywanie budżetu 19 czerwca, podczas drugiej sesyi d. 1 maja.

Aleksiejenko schodzi z mówni y przy głośnych oklaskach na wszystkich ławach i okrzykach „brawo".

Następne posiedzenie odbędzie się d. 24 marca.

Mińsk.—Sąd okręgowy skazał księdza Skakowskiego za ochrzczenie dziecka rodziców prawosławnych według obrządku katolickiego na 100 rb. grzywny i zawieszenie w czynnościach kapłańskich na 3 miesiące.

Rostów nad Donem.—W Azowie zaszły nieporządki, wywołane przez robotników portowych na tle konkurencyi 2 arteli. Na miejsce zaburzeń wyjechał naczelnik okręgowy na czele 40 kozaków.

Nowoczerkask.—Sąd wojenny skazał na śmierć socyal rewolucyonistę, oskarżonego o stawienie oporu zbrojnego policyi. Dwaj inni oskarżeni skazani zostali na ciężkie roboty.

Petersburg. — Do Dumy wniesiony został projekt prawa o reorganizacyi ministerstwa komunikacyi. Instytucye centralne nie ulegną prawie żadnej modyfikacyi. Natomiast ma powstać nowa instytucya — rada do spraw żeglugi krajowej. Zarząd kolei żelaznych przeobrażony zostanie w główny zarząd, wyprowadzony w rozleglejszą kompetencyę. Przy nim utworzony zostanie nowy oddział finansowy. Reforma zarządów miejscowych polegać będzie na rozszerzeniu zakresu ich kompetencyi i na zwiększeniu władzy naczelników kolei żelaznych i naczelników służby, na ograniczeniu przywileju przedstawicieli ministerstwa skarbu i kontroli państwowej co do ich udziału w miejscowych radach kolejowych i na pozbawieniu prawa przedstawicieli wydziałów niedopuszczania na naradach miejscowych do uchwalania decyzyi, sprzecznych z zapatrywaniami reprezentowanych wydziałów.

W naradach wezmą udział komitety rejonowe z głosem doradczym i przedstawiciele innych instytucyi społecznych, proszone o to przez naczelników kolei. Urzędnicy podzieleni zostaną na dwie kategorye: na urzędników państwowych i wolontaryuszów: liczba pierwszych wyniesie 20 tysięcy osób, pobierających pensyi na sumę 21 milionów rubli. Należeć do kas emerytalnych urzędnicy nie będą obowiązani.

Helsingfors.—Najwyższy projekt o ustawodawstwie ogólno-państwowem przekazany został sekcyi komisyi praw zasadniczych, która ma udzielić o nim swej opinii. Członkowie sekcyi: Mechelin, Daielzon, Kalnari, Ingam, Set le, Estlander, Makelin i Alkio.

Odesa. — Schwytano rozbójnika Małochlebnowa, który brał udział w licznych napadach.

Petersburg.—Skonfiskowany został nr 65 gazety „Russkoje Znamia". Redaktora Dubrowina pociągnięto go odpowiedzialności sądowej na mocy artykułu 103 Kodeksu karnego.

Równe. — W miasteczku Berezne spłonęło 200 domów.

Petersburg. — Sekretarz ambasady w Sztokholmie, baron Stalvon Holstein, mianowany został ambasadorem w Sztutgardzie na miejsce Naryszkina, który ma objąć stanowisko ambasadora w Sztokholmie. Wicesekretarz stanu Rady Państwa, Lipski, otrzymał nominacyę na pomocnika generał-gubernatora finlandzkiego. Dyrektor kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, Jaczewski, mianowany został gubernatorem piotrkowskim zamiast Essena, który obejmie miejsce pomocnika generał-gubernatora warszawskiego.

Moskwa.—Poseł do Dumy Lwow I wypadł z powozu, wskutek czego odniół ciężkie obrażenia.

Petersburg. — Powrócił wraz ze swą małżonką ambasador japoński, Motono.

Baku.—Mieszkańcy Szemachy poczynili starania u namiestnika o przeprowadzenie kolei z Szemachy do Baku.

Odesa.—Zmarł na tyfus plamisty ordynator kliniki terapeutycznej, Biczew, wskutek zarażenia się od chorych w klasztorze Nowomiasneckim pod Kiszyniowem.

Odesa.—W koszarach 60 zamojskiego pułku piechoty, podczas powołania rezerwistów armii i floty, wynikła bójka między rezerwistami i stójkowymi. Jeden ze strażników wystrzałem z rewolweru zranił w głowę rezerwistę. Wezwane wojsko przywróciło porządek. Rezerwiści ranili kamieniami 2 stójkowych i 2 rewirowych.

Wielu rezerwistów aresztowano. Raniony żołnierz zmarł w szpitalu.

Ekaterynburg. — Nocy ubiegłej nieznani sprawcy dostali się do Uralskiego muzeum górniczego i zabrali próbki złota. Skradzione próbki nie przedstawiały wielkiej wartości.

Tulon.—Zaregestrowani marynarze ogłosili strajk.

Berlin.—Powrócił von Bethmann-Hollweg.

Berlin.—„Kölnische Zeitung" zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy uczyniły Persyi jakiekolwiek propozycye.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Limy, że pomiędzy respublikami Peru i Equador wynikł zatarg z powodu napadu tłumu na poselstwo peruwiańskie w Kito. Peru grozi wysłaniem wojsk, jeżeli nie otrzyma zadośćuczynienia. Powołano już rezerwistów. 22 marca ludność zerwała herb z gmachu konsulatu equadorskiego.

Sofia.—Agencya bułgarska donosi, że wskutek coraz częstszych zajść na granicy tureckiej bułgarski minister wojny rozesłał do naczelników oddziałów pogranicznych okólnik, w którym ponawia surowe swe instrukcye i zaleca unikać wszelkich zajść. Okólnik głosi: „Posterunki pograniczne służą głównie dla obrony interesów finansowych oraz dla zapobiegania kontrabandzie. Posterunki obu krajów są niejako sprzymierzeńcami, a w żadnym razie nie są wrogami. Powinny one pomagać sobie wzajemnie. Wypadkowe przekroczenie granicy nie należy uważać za rozmyślne wtargnięcie na cudze terytoryum. Osoby, któreby rozmyślnie przekroczyły granice, trzeba bez użycia broni odprowadzić do naczelników posterunków pogranicznych. Broni użyć można tylko w razie otwartego stawiania oporu przez żołnierzy i patrole, które wkroczyły na terytoryum bułgarskie z zamiarem zajęcia jakiegoś punktu. Lecz nawet i w tych razach należy postępować bardzo oględnie.

Marsylia.—Wskutek odezwy syndykatów do marynarzy zaregestrowanych wszystkie załogi porzuciły swe statki. Towarzystwo żeglugi transatlantyckiej zwraca należność, pobraną za bilety na przejazd.

Londyn.—Przewódca irlandczyków, Redmond, w mowie, wygłoszonej w Tipperary, oznajmił, że pozbawienie izby lordów prawa „veto" jest niezbędnym warunkiem, zapewniającym gabinetowi poparcie irlandczyków.

Podczas rozpatrywania budżetu rząd musi obiecać, że w razie, gdyby lordowie odrzucili rezolucyę, on nie pozostanie przy władzy. Chyba że król zapewni ich, iż w razie konieczności naznaczy innych parów, którzy skasują uchwałę lordów.

New York.—Z Pekinu do „New-York Herald" donoszą, że w pałacu księcia regenta znaleziono bombę, naładowaną dynamitem Uwięziono kilka osób.

Kazwin. — Dowódca oddziału Dowbor-Muśnicki wyjechał na kilka dni do Teheranu.

Schwitz.—Spłonęło kolegium katolickie Maria-Hilfe. Zniszczone biblioteki i cenne kolekcye naukowe. Straty dosięgają 2 milionów.

Köln.—Przy opuszczaniu balonu profesor uniwersytetu wrocławskiego, Abeg, odniósł potłuczenia, wskutek czego umarł. Ocalały osoby, siedzące w gondoli razem z profesorem, a mianowicie jego żona, jakaś inna pani oraz inżynier Herstel.

Saloniki — Wskutek anarchii, panującej w kraju, w sandżaku ipeckim ogłoszono stan wojenny.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.—Na rannem posiedzeniu sala sądowa wypełniona publicznością. Świadek hr. Komarowska, matka zabitego, zeznaje, iż otrzymała w Orle telegram, że syn jej umiera w Wenecyi i natychmiast tam pojechała. W drodze dowiedziała się z gazet o tem, co zaszło i przekonaną była, że Naumow nigdy nie zabiłby jej syna, gdyby nie jakiś wpływ postronny. Naumow i Komarowski byli przyjaciółmi. Następnie hrabina zaznacza, że syn jej był przeciwnikiem ubezpieczania się na życie. Podczas zeznań hrabiny Naumow zakrywa twarz rękami. Na zapytanie jednego z obrońców hr. Komarowska oświadcza, że cała jej rodzina jest przekonaną, że Naumow z własnej woli nie zabiłby Komarowskiego. Po odczytaniu kilku dokumentów mniejszego znaczenia posiedzenie zamknięto.

Pobyt króla Piotra w Konstantynopolu.

Konstantynopol. — O godzinie 10-ej zrana król Piotr wraz ze swymi ministrami i świtą w drodze do Złotego Rogu przybił na jachcie sułtańskim do przystani Fanare, skąd piechotą między dwoma kordonami żołnierzy, wstrzymującymi tłoczącą się publiczność, udał się do soboru. Patryarcha Joachim pobłogosławił króla Piotra i pokropił święconą wodą. Patryarcha wygłosił mowę powitalną, przetłómaczoną na język serbski przez biskupa Kossowopolskiego, Barnabę. W mowie patryarcha wyraził swą radość z powodu odwiedzenia świątyni przez monarchę.

Następnie król udał się do pałacu patryarchy. Tu patryarcha wygłosił mowę do ludu, w której wykazywał, że król Piotr jest monarchą narodu przyjaznego i współwyznawczego. Patryarcha i król uściskali się przy entuzyastycznych okrzykach: „żiwio". Następnie patryarsze przedstawili się ministrowie serbscy i świta królewska, a królowi członkowie synodu i rady świeckiej. Król rozmawiał z patryarchą za pośrednictwem biskupa Barnaby. Podano wino szampańskie. Patryarcha wzniósł toast za pomyślność króla, następcy, całej rodziny królewskiej i narodu serbskiego.

Pobłogosławiwszy króla starożytnym wizerunkiem św. Jerzego, patryarcha odprowadził go aż do podwórza. Przy głośnych okrzykach ludu król powrócił na jacht. Wylądowawszy na brzeg nowego mostu, król udał się do misyi serbskiej. Król zabawi w Konstantynopolu do piątku. Sułtan wręczył królowi łańcuch orderu „Osmanie". Król zaś ofiarował sułtanowi order „Karageorgia".

Konstantynopol. — Król Piotr wręczył następcy tronu Jusudowi-Izeddinowi wstęgę orderu Karageorgia. Prasa w dalszym ciągu przyjaźnie wita króla.

„Tanin" powiada, że przewrót w Turcyi dał równouprawnienie wszystkim chrześcijanom, poddanym tureckim, a państwom bałkańskim zapewnił przyjaźń turecką.

Szczególnie cenną jest dla Turcyi, a także dla serbów, przyjaźń serbsko-turecka. Przyjazd króla serbskiego utrwali tę przyjaźń, tak doniosłą dla Turcyi z punktu widzenia politycznego, finansowego i ekonomicznego.

Konstantynopol. — Król Piotr zwiedził szkołę wojskową. Wychowańcy szkoły witali go entuzyastycznie. O godzinie 4-ej król przyjął prezydentów izby i senatu, ministrów i przedstawicieli mocarstw; wieczorem przybędzie na obiad do Merassim-Kiosku.

Strajk robotników portowych w Marsylii.

Paryż.—Briand w mowie swej energicznie potępił nieoczekiwany, nieuzasadniony i niczem nie dający się wytłómaczyć fakt niedotrzymania kontraktu przez marynarzy zaregestrowanych.

Briand w postępowaniu tem upatruje rozmyślną prowokacyę, którą zamierza zwalczać wszystkimi środkami prawnymi.

Nie dozwoli na rozkład floty handlowej pod wpływem agitacyi niektórych zapalnych głów. Wiceminister marynarki Cheron w telegramie do marynarzy zaregestrowanych oznajmił im, że uwięzienie winnych jest krokiem zupełnie prawnym. Napomknąwszy o opiece, jaką otacza ich rząd, wiceminister odwołuje się do ich rozsądku, patryotyzmu i poczucia obowiązku.

Briand, minister i wiceminister marynarki naradzali się nad przywróceniem ruchu pasażerskiego oraz przewozu towarów, ulegających szybkiemu psuciu. Postanowiono użyć surowych środków i załagodzić jaknajrychlej konflikt.

Powstał projekt zawezwania do obsługi floty handlowej załóg ze statków wojennych. Cheron wyjechał do Marsylii.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0:0—

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto w nat. 118/120 zoł. 99 kop., owies wyborowy 77 — 79 kop., zwykły 74 — 76 kop., otręby 74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15 — 2 rb 30 kop., pszenna 1 gat. 1 rb. 70 — 1 rb. 90 kop., rostowska Nr 1-szy 2 rb. 10 — 2 rb. 30 kop.

Rewel. — Pszenica 1 rb. 24 — 1 rb. 25 kop, żyto 1 rb. 01 — 1 rb. 02 kop., owies 76 — 77 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 26 kop., żyto 1 rb. 02 kop., owies 77 — 79 kop., makuchy lniane 1 rb. 11 — 1 rb. 12 kop.

Czystopol. — Żyto w nat. 116/120 zoł. 81 — 82 kop., owies w nat. 76/80 zoł. 53 — 54 kop., mąka żytnia 8 rb. 20 kop, gryka 70 — 73 kop., groch 70 — 75 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 11 rb. 30 — 11 rb. 35 kop., garnówka 11 rb. 25 — 11 rb. 30 kop., żyto 8 rb. 30 — 8 rb. 40 kop., jęczmień 7 rb. 05 — 7 rb. 10 kop., kukurydza 7 rb. — 7 rb. 40 kop., owies 6 rb. 50 — 6 rb. 60 kop, siemię lniane 10 rb. 50 — 11 rb.

Berlin. — Pszenica $224\frac{3}{4}$ mar. $222\frac{3}{4}$ mar., żyto 163^3, mar. i $168\frac{1}{2}$ mar., owies $159\frac{1}{4}$ mar. i 163^1, mar., jęczmień 129 — 133 mar.

Królewiec. — Pszenica 162 — 167 mar., żyto 105 — 107 mar., owies 102 — 103 mar., jęczmień 107 — 112 mar., otręby pszenne 100 — 102 mar., groch Wiktorya 150 — 170 mar., makuchy słonecznikowe 126 mar., konopne 128 — 126 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 23 go marca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.35
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	90.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}\%$
	Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	90 40
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	100.10
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.25
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{5}{16}\%$
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{4}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	$98\frac{3}{4}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$98\frac{7}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 1909 r.	$94\frac{1}{4}$

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 23 go marca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	— —
„ czeki za 10 f. st.	94.70
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 23
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.55
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$90\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	$102\frac{5}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$102\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$99\frac{7}{8}$
5% Pożyczka 1906 r.	$102\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	$97\frac{5}{8}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	$88\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95
5% „ „ „ „	$98\frac{1}{2}$
4% Świadectwa Włościańskie.	$88\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}\%$ „ „	95
5% świadectwa włościan.	$98\frac{1}{2}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	450
„ 1866 r.	344
5% obl. prem. Szlach. Banku	326
$3\frac{1}{2}\%$ Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85
$4\frac{1}{2}\%$ Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89
5% „ Bakińsk.	$85\frac{1}{4}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	94
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ „	$87\frac{1}{2}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 –101
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ „	$91\frac{1}{2}$—92
$5\frac{1}{2}\%$ Oblig. Odesk. Kred. T-a.	101
5% „ „ „	91
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	$88\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$89\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk. „	$89\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$88\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	89—$89\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$88\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	88
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	88—89
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	—
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	180
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	78
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	419
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	406
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$129\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	$161\frac{1}{2}$
„ Azowsko-Dońsk.	$564\frac{1}{2}$
„ Wołżsko-Kamsk. b.	909
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	417
Akcye Ros. Chińsk.	$235\frac{1}{2}$
„ Ros. Handl. Przemysł.	$384\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	446
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	449
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	$58\frac{1}{2}$
„ Kijowsk. pryw. banku handl	305
„ Besarabsko-Tauryck.	611
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	533
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	612
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	645
„ Moskiewsk. „	652
„ Niżegor.-Samar. „	663
„ Połtawsk. „	546
„ Petersb.-Tulsk. „	$424\frac{1}{2}$
„ Charkowsk. „	416
„ Bakińsk. T-a Naftow.	337
„ Kaspijsk. T-wa	4420
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	127
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11750
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	112
„ Naft. T-wa Hartman	220
„ Kołomieńsk. Fabryki	166
„ Fabr. Malcewsk.	380
„ Petersbursk. Metallurg.	138
„ Nikopol-Mariupolsk	61
„ Putiłowsk.	$120\frac{1}{2}$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	315
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	187
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	124
Akcye Fabr. Wag. Fenix	224
„ T-a „Dwigatiel"	$75\frac{1}{4}$
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	$126\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z papierami dywidendowymi małoczynne i słabe wskutek realizacyi; z premiówkami—słabe.

33)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Darmo im odpowiadasz, że właśnie kraj ten należy przygotować do dzieła, że w chwili stosownej znaleźć się już musim na stanowisku, gotowi zupełnie, że jeśli wszystko istotnie ma zależeć od polityki zewnętrznej i ministeryum, które ją prowadzi, to należy zaczynać od walki z obecnym stanem rzeczy.

„A na to co ci powiedzą? Z ich niejasnych odpowiedzi chyba łatwo wyciągniesz wniosek, że jeden korzennik niema ochoty się nudzić, drugi narazić swej kieszeni, trzeci boi się przyjaciół, czwarty wyborców, piąty—tych jest cały legion—otóż, ten piąty, nie chce uchodzić za klerykała i t. d. W końcu wyjdę z tego zwycięzko, lecz ile to kosztować mnie będzie energii i wytrwałości... odłóżmy jednak na bok te nudne sprawy.

„Jak słyszę, byłaś chorą, więcej niż myślałem. W takim razie, na co ci było obciążać tak sumienie zbyt powolnego twym rozkazom doktora Niscemi? Żeś się z tem kryła przed matką, to nic osobliwego, ale przedemną? A wobec tego, czyż mogę wierzyć twym zapewnieniom, żeś niby zdrowsza?

„Clenezzi kazał ci się kłaniać. Wczoraj dowiedziałem się, że ten człowiek kocha nadewszystko muzykę; kocha ją więcej niż wino albańskie i więcej nawet niż jakąś swoją potrawę bergamską, którą się raczy co tygodnia na Transtevere, u swojego rodaka. Mieliśmy wieczorem u państwa S. muzykalny wieczór, na którym figurowała sama tylko dawna muzyka. Pani Laura śpiewała aryę Pergolesa tak rozczulająco, że wywołała łzy na obliczu naszego starego druha z Val Brembana. Kiedy z niego żartowałem, obiecując tobie wygadać wszystko, odpowiedział: „Uczyń pan to, i owszem, a w dodatku poszlij jej utwór ów, a przynajmniej słowa Metastazya, które więcej są warte z pewnością, niż to, co dziś wychodzi". A oto wiersz ten, przepisany z nut pani Laury:

Gdy zatęskni do mnie,
Gdy spyta: »Gdzie on?«
Gdy mię czule wspomni,
Wyznaj jej mój zgon.
Ach nie! czyliż mogę
Tak zasmucić ją?
Mów, żem odszedł w drogę,
Żem ją żegnał łzą.

„Powracając do domu, przypomniałem sobie anegdotkę, opowiedzianą mi ongi przez wiolonczolistę Bragę, nie znaną mi zgoła zkądinąd. Opera Olimpia, gdzie jest właśnie owa wspomniana arya, wystawioną była po raz pierwszy w Argentynie, wygwizdano ją haniebnie. Nieszczęsny Pergolese, znękany tym ciosem, ukrył twarz w dłoniach i skamieniał ze smutku w swym fotelu. Teatr opustoszał, a on jeszcze trwał w osłupieniu; wtem, z po za pulpitu wysunęła się ręka jakiejś osoby niewidzialnej i, rzuciwszy mu pęk kwiatów,—znikła. Nazwę go śmiało szczęśliwym, nie masz bowiem w naszem nędznem życiu lepszej nagrody, jak kwiaty, rzucone jakąś niewidzialną dłonią.

„Czy sądzisz, droga moja, że Pergolese i „ona" już są teraz razem? Przyznam ci się, że powracając do domu nad tem jedynie się zastanawiałem, choćby dlatego, że głosowanie z listy wyborczej już postanowione i o sprawach izby nie myśli odtąd nikt.

„Posiedzenia w izbie odroczono do 2 marca. Wyjeżdżam jutro rano. Spędzę poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia w rodzinie Carré, poczem udam się do Willascura.

„O, i tam także mam nieprzyjemności: Krążą protesty, zbierają się podpisy wymierzone przeciw mnie, moim przemowom i moim wyborom. Pewnie będę wygwizdany; lecz cóż mi to szkodzi? Wiem też, że nie znajdzie się dobroczynna dłoń, co kwieciemby mnie obrzuciła; ale i na to zgoda! Gdybym miał tarczę, wyryłbym na niej dewizę: „Przeciw wielu!"

„Żegnaj mi, droga Heleno. Czy sądzisz, że Pergolese i jego nieznajoma są teraz razem?

Daniel".

Pan Senator Clenezzi, w Rzymie.

Cefalu, 4 marca.

Kochany Panie!

„Wiem, że byłeś mi pan wiernym i szczerym przyjacielem; wiem, żeś nie zapomniał o mnie, mimo, że nie widziałeś mnie od wieków, więc tembardziej wdzięczną ci jestem, kochany przyjacielu, za obdarzenie mnie wierszem, który wzruszył mnie mocno i trafił do serca, tak, jak mi go przysłałeś, to jest bez muzyki Pergolesa i bez głosu pani Laury. Zresztą dla mnie, kochany panie, poezya już nie istnieje, odbiegła odemnie, płacząc, jak mówią twoje strofy, które ja o to zmieniam na prozę. Jakkolwiek smutną i twardą jest proza, wolę ją teraz od poezyi. Jestem jak ten, który opłakuje stratę jakiejś drogiej osoby i rzuca się w wir nudnych i suchych spraw ziemskich, uciekając od czaru muzyki.

„Zapewne wiesz pan, że 31 marca wypada ostatni termin zapłaty długu wedle umowy z Baglięttim, i mój mąż musi terminu tego dotrzymać, bowiem inaczej grozi mu proces. Otóż przypuszczam, że z nami jest bardzo krucho i że mój mąż nie zapłaci. Ale rozpowiem panu rzecz całą, bo mogę o tem mówić zupełnie obojętnie. Zapewne skutkiem choroby, która mnie niedawno opuściła, uczucia moje uległy wykolejeniu się, dlatego nieraz błahostka jakaś poruszy mnie do żywego, a na czyjąś ruinę, na czyjeś nieszczęście, mogłabym patrzeć bez wzruszenia.

„Tedy, za powrotem mego męża do do Rzymu, w listopadzie, jak to panu zapewne wiadomo, te dary fortuny, które nań latem tak hojnie spadły, rozwiały się pono do reszty. Nie zostało nic wcale. Rata wrześniowa oraz inne ważne długi pochłonęły niemal wszystko.

„Dla powyższej właściwie przyczyny, chcąc uniknąć niepotrzebnych wydatków, pozostałam w Cefalu. Mój mąż, wyjeżdżając, zostawił mi bardzo mało pieniędzy. Ledwie wyjechał, zaczęły z różnych stron wypływać większe lub mniejsze należności; upominali się o zapłatę robotnicy, drobni handlarze i t. d. Słowem, było od czego rumienić się ze wstydu.

Miałam wówczas właśnie odłożone te pieniądze, które stryj mi przysłał, a które pan sam odebrałeś z banku. Mąż nie wiedział wcale o nich, a ponieważ niepotrzebne mu były, bo wygrał dużą sumę, więc przeznaczyłam je na spłatę ostatniej raty, pewną będąc, że znowu wpadnie w dawne kłopoty. Tymczasem co chwila zgłaszał się ten lub ów do mnie po swoją należność. Doniosłam o tem mężowi. Odpisał, chcąc, żebym uspokoiła wierzycieli, w danej bowiem chwili nie może nikomu zapłacić. Cóż miałam robić? Oddałam pieniądze swoje i pozbyłam się długów.

„Mąż mój był tu potem przed dziesięciu może dniami. Już po jego wyjeździe dowiedziałam się, że próbował zaciągnąć pożyczkę, ale napróżno. Osoba, u której chciał pożyczyć, zgadzała się dać mu znaczną sumę, pod tym jednak warunkiem, by moja matka podpisała się na wekslu. Na skutek podobnego żądania baron zerwał układy: nie zdziwiło mnie to ani trochę. Łatwo pan pojmiesz jego ambicyę w danym razie, skoro się dowiesz, że w zeszłym roku zabiegał u mojej rodziny o pieniądze, których mu odmówiono; było wtedy między nami pewne nieporozumienie, które onej odmowie nadało pozory złośliwego figla, spłatanego mu przez moją rodzinę i przezemnie.

Po tem wszystkiem raczej się zgodzi na zupełną ruinę, niż przyjmie coś od moich krewnych.

W różnorodnej mięszaninie, z jakiej się składa charakter tego człowieka, jest też i dobry jakiś metal; ilekroć uderzy weń większy cios, metal ten zadźwięczy. Otóż, kiedy się dowiedział, że zapłaciłam jego długi, wpadł w straszny gniew i chciał mi natychmiast wydać weksel na całą tę sumę. Wspomniałam mu o przyszłej racie, odburknął, że to do mnie wcale nie należy. Obecnie powtarzają mi tu niektórzy jego tragiczne jakieś półzdania, półsłówka, a o ile sobie przypominam, i przedemną wyrywał się nieraz z czemś dwuznacznem. Zresztą już przedtem, w Rzymie, rzekł mi, że wie dobrze, co zrobiłby w razie grożącej mu hańby; a było to w chwili, kiedy powracał z domu gry, upojony swem powodzeniem.

— Rzecz prosta, kochany Clenezzi, że uczynię w danym wypadku to wszystko, co uczynić należy kobiecie, pojmującej swoje obowiązki. Jak sobie poradzę, sama nie wiem; i wprost myśleć o tem nie mogę. Ale, gdybyś mi pan rzekł: „oddaj pani wszystko, co posiadasz, aż do ostatniego pierścionka, i znoś nędzę" oddałabym bez najmniejszego wahania i umarłabym potem. Wiesz pan, że tak.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Bordyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińs